

15001

Z

10409

10409

Zakład. № 6

Isfahan. dn. 29/XII-32 r.

Adamska Lofia. III. VII rok. pow.

Jesienią 17 września, gdy Sowieci zajęli Polskę, było nam bardzo smutno i złe. Kioskowi ludzie zato bardzo się cieszyli i zaraz z wozami po wszystkich osadach zaczęli jeździć i zabierać co popadło pod rękę. Dzieci niewidzące i nierozumne zaczęli krzyknąć i płakać. Zostawili ludzie tylko co mieli na sobie i co u kogo było schowane. Na drugi dzień rano zabrali tatusia i wszystkich osadników płakaliśmy i krzyczeliśmy jak wariaty. Pod karabinem wszystkich pognali w stronę cmentarza. Tam chcieli wszystkich zabić ale ~~nie~~ <sup>nie</sup> żołnierze Sowieckim ich nie zabili. A wzięto ich do wioski i zaprowadzono do piwnicy, gdzie przesiedzieliśmy 3 dni. Jęć im nosili dzieci i matki co zostało po grabieży. Po tygodniu odesłano do bliższej stacji. Władzili do zimnych i ciemnych wagonów towarowych i powieźli do Rosji. Dzieci zostały tylko dzieci z matkami w dzień plać i więcej nie. Przez kilka

COPOI

10409

COPOI

10409

dni byliśmy obstawieni policją, a żeby Ukraińcy więcej nie grabili. Po miesiącu przynosi siostra list od tatusia, tyle było radości, ale płacono jeszcze więcej. 10 lutego rano, gdy jeszcze wrysejśmy spali ktoś zaczął stukieć do drzwi, mamusia przydrutko wstata i biegnie sadykać, gdyż zabrała przez zamknięte drzwi wiatrownia z karabinem bardzo się mamusia przelekła. Obudziła nas a sama otworzyła drzwi. Oni zaraz mamusię pytają czy nie ma rewolweru ale niestety nie było. Karali nam za gadanie zabrali się ze wszystkimi rzeczami. Przyjechali trzy furmanki i karali ładować się na sanie. Był to zaczął nęcić wszystko się bardzo martwiło. Mówili stale nam, że jedziemy do tatusiów. Czekaliśmy pięć kilometrów jechaliśmy głodne i chłodne. Potem wsadzili do zimnych wagonów towarowych. Cały tydzień staliśmy w wagonach na stacji w Stole. całość 16 lutego ruszył szata transport w wagonach zrobił się plac a potem śnieg. 23 tego miesiąca przyjechaliśmy na stację Hologa Korega gdzie karali

wysiadali. Ze stacji trzeba było jechać trzydzieści kilometrów saniami, ciemnym lasem. Przywieziono na posiatki do baraków zimnych męszeryni zaczęli robić ławki i ławy i palcie w piecach potem wrystkich ad piętna-stu lat gnali na robotę do lasu ciężka i nudna ta praca. Zaczęła później panować choroba tyfus dwoj bardzo ludzi umierało. Roboczy dostawał po pół kilograma chleba, a nie roboczy po trzyście gram i jedna woda w kuchni ile było i z głodu też dwoj umarło ludzi. W niedzielę 1 września komendant ogłosił amnestję bardzo nas to cieszyło, że już nie będziemy ugniatanymi przez Rosjan. Okurat dwa lata przyjechaliśmy w Rosji na posiatku Ławorskim w Hołogodskij obłasci. Hije-chaliśmy tego samego dnia z posiatko którego przyje-chaliśmy. Na 1 stycznia przyjechaliśmy do Kirowa placówka Polska wydata na kilka dni prowiant i odeszła dalej jedziliśmy przez cały miesiąc paczkiem, gdzie na przystanku Kizit-Tepl. wysiedliśmy z wagonu. Rozsyłali ludzi po katchorach ale my nie przyjechaliśmy

mamusia jakie rzeczy miała to sprzedawała a my  
wstąpiliśmy do junaczek i tak żyło się. A gdy juri  
był wyjazd za granicę zdawało się, że juri jesteśmy  
jedną nogą w Polsce. A o tatusiu jak nima ma-  
domosci tak i nie było. Rozproszona jest rodzina  
cała ale juri prędko się zbierze razem w naszym  
Polskim kraju. Staranie mamusia jest w Afryce, a siostry  
w wojskowej służ. junaczek.

II